

# Lasowiackie żniwa

Żniwa to czas najcięższych prac polowych na wsi, szczególnie dawniej. Zaczynało je n najbogatszych gospodarzy, którzy najmowali parobków – najemników i sługi. Żniwa można było zacząć we wszystkie dni tygodnia z wyjątkiem piątku. Żniwiarze otrzymywali na śniadanie chleb z serem lub masłem i mleko. Następnie udawano się w pole zabierając ze sobą sierpy a w domu pozostawały tylko małe dzieci pod opieką jakiejś starszej osoby. Żyte zboże wiązano w snopy i układano w dziesiątki (10 snopów) lub w mendle (15 snopów). Zboże suszyło się w nich kilka dni, zależnie od pogody. Żniwiarze pracowali bez przerwy od rana do południa. Gospodyni przynosiła wówczas obiad w pole: zupę mleczną lub ziemniaki z kwaśnym mlekiem bądź pierogi z kaszy jaglanej. Po krótkiej przerwie dalej przystępowano do pracy, a kończono ją wraz z zachodem słońca. Do prac żniwnych ubierano lnianą odzież a przepasywano się słomianym powroślem. Żniwiarzowi nie było wolno wymieniać sierpa przez podanie go drugiemu do ręki, bo groziło to skałeczeniem podczas żniw. Skuteczną ochroną przed tym było rzućcie sierpa na ziemię, a po jego podniesieniu już można było bezpiecznie nim pracować. Ludzie przechodzący koło żniwiarzy pozdrawiali ich słowami: „Boże dopomóż”, „Boże pomagaj”



czy „Szczęść Boże”. Jeżeli ktoś przeszedł obok i nie pozdrowił ich, wtedy mówiono za nim: „Paniątko się przewlekło i Boże pomagaj nie rzekło”. Najemnicy jako zapłatę otrzymywali ćwiartkę chleba, kawałek sera i trochę pieniędzy. Istniał także zwyczaj pozostawiania przez żniwiarzy garstki niezżętego zboża przy końcu zagonów. Wyrzywa-

w trzy rogi stodoły, a czwartym miały uciekać do obejścia sąsiada. Po ukończeniu żniw żniwiarze wiązali snopek ze zboża i nieśli go do gospodarza, u którego pracowali. Goszczono ich bułkami, pierogami, serem oraz zabawiano się śpiewem i tańcem. Podczas kolacji śpiewano np.:

*Obiecałeś nam gospodarzu okrężne*

*Nie duże, nie małe ale zaś po-  
tężne.*

*Obiecałeś nam gospodarzu  
wyszyneczek sprawić,*

*Butelkę wina, butelkę miodu  
na stole postawić.*

Po zakończeniu żniw odbywały się dożynki. Udawano się ze śpiewem i wieńcem do wójta, który wówczas przywiązywał do wierzchołka wianka żywego koguta. Jeżeli wybierał ziarenka z kłosów i piał, to była to dobra wróżba. Gdy kogut siedział cicho i nie chciał jeść, było to niepomysłną wróżbą na przyszły rok. Bawiono się na dożynkach całą noc, śpiewano różne pieśni, często układane „na żywo” przyspiewki, nierzadko złośliwe np.:

*1. U naszego gospodarza zielone firanki,  
nie ma gospodarza, peunie poszedł do kochanki.*

*2. U naszego gospodarza len się nie darzy,  
gospodyni pończoch nie ma, pan boso łązi.*

JÓZEF SUDOŁ

no z niej chwasty i związywano wstążką. Niezżętą tzw. „brodę” w polu pozostawiano ptakom i myszom. Podczas zwózki zboża uważano kto pierwszy wjechał z furą do stodoły, bo od niego miały się wyprowadzić myszy, pod warunkiem jednak, że wracając z pola ze zbożem z nikim nie rozmawiał. Następnie należało rzucić trzema kamieniami

z niej chwasty i związywano wstążką. Niezżętą tzw. „brodę” w polu pozostawiano ptakom i myszom. Podczas zwózki zboża uważano kto pierwszy wjechał z furą do stodoły, bo od niego miały się wyprowadzić myszy, pod warunkiem jednak, że wracając z pola ze zbożem z nikim nie rozmawiał. Następnie należało rzucić trzema kamieniami

## Dwa lata później....

Na początku czerwca minęła druga rocznica powierzenia bibliotece publicznej w Kolbuszowej zadań biblioteki powiatowej. Chociaż jest to okres stosunkowo niedługi, to jednak umożliwiający dokonanie wstępnych ocen. Jest rzeczą oczywistą, że powołanie jakiejś instytucji musi mieć swoje uzasadnienie. Przypomnijmy, iż samorządy wszystkich szczebli muszą obligatoryjnie prowadzić co najmniej jedną bibliotekę publiczną. Niektóre powiatowy podeszły do realizacji tego obowiązku w sposób czysto formalny, nie zawsze racjonalny. Nie zastanawiając się nad rozwiązaniem podstawowego dylematu naszej rzeczywistości - jak przy niewielkich i ograniczonych środkach społecznych zrealizować w sposób najbardziej pełny cele, jakim służy bibliotekarstwo publiczne.

Muszę przyznać, że do napisania tego tekstu (oczywiście subiektywnego) skłoniła mnie broszura zatytułowana Informator adresowy o bibliotekach powiatowych w Polsce, z której dowiadujemy się, że do końca ubiegłego roku powstało tylko 35% bibliotek powiatowych. Pozostałe powiaty nie były w stanie ich utworzyć, chociaż jest to obowiązek ustawy, a co więcej nie-

zbędny do prawidłowego funkcjonowania sieci bibliotek publicznych w naszym kraju.

Na stronie 15 przeczytałem, że pewien powiat utworzył bibliotekę, podano jej adres, nazwisko dyrektora, zastępcy (a jakże!) i placówka ta posiada swoje zbiory w wysokości 58 książek. W innej bibliotece jest lepiej, bo ma aż 860 woluminów. W kolejnej informacji nie podano wielkości zbiorów, zapewne, aby zaoszczędzić stresu czytelnikowi. Wracałem do tych informacji kilkakrotnie, przecierałem oczy, ale mam napisane czarno na białym i cyfry są takie jakie są. Już z rozmów z bibliotekarzami dowiedziałem się, iż w pewnym powiecie utworzono bibliotekę, powołano władze, wydzierżawiono dwa pomieszczenia w bibliotece miejskiej, zakupiono ok. 300 książek i pojawił się problem co z tymi książkami zrobić, czy przy tej ilości zbiorów tworzyć wypożyczalnię powiatową, chociaż w tym samym budynku znajduje się wypożyczalnia posiadająca wielotysięczne zbiory. Aby się nie kompromitować, zdecydowano wypożyczyć księgozbiór biblioteki miejskiej.

Można i tak realizować swoje obo-

wiązki ustawowe, ale nasuwa się pytanie zasadnicze - jakie korzyści odniosą czytelnicy z takiej biblioteki? Przecież biblioteka jest dla użytkowników, a nie dla samorządów czy bibliotekarzy. Można przyjąć tezę, że po wielu latach te nowe biblioteki stworzą cenną kolekcję będącą wzorem dla innych bibliotek w powiecie. Nie muszą jednak nikogo przekonywać, że tworzenie od podstaw biblioteki wymaga dużych nakładów i musi trwać w czasie. Jeżeli chcemy, aby biblioteka powiatowa posiadała bogatsze zbiory, gromadziła i opracowywała materiały regionalne, dbała o utrzymanie standardów bibliotecznych, koordynowała prace nad komputeryzacją, tworzyła, gromadziła i udostępniała bazy bibliograficzne itp.

Zadania biblioteki powiatowej są precyzyjnie określone w ustawie o bibliotekach. Jak się wydaje, samorządowcy, tworząc „biura biblioteczne”, bo trudno nazwać je bibliotekami, nie czytali tych przepisów. Powstała instytucja, która pochłania pieniądze, a nie spełnia, bo nie może (przynajmniej w bliżej określonym czasie) swoich funkcji.

ANDRZEJ D. JAGODZIŃSKI